Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cnt. miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 2 złr. —
W państwie austrjackiem 6 —
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii — po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maas w Wiedniu (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Rimergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Herr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na IV. kwartał:
kwartalnie na prowincji . . . . 6 złr.
„ w miejscu 4 50

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Dla prenumeratorów „**Gazety Narodowej**“, **Księgarnia F. H. Richtera we Lwowie**, zniżyła więcej niż o połowę cenę swej „**Biblioteki klasyków polskich**“, zawierającą pisma J. Kochanowskiego w dwóch tomach; wybór pism J. Krasickiego w trzech tomach, pisma K Węgierskiego w jednym tomie i pisma S. Trembeckiego w dwóch tomach, razem **ośm** tomów za cenę

Komplet broszurowany zamiast 9 zł. za 4 zł.
Komplet w prześlicznej oprawie zam. 11 zł. za 6 zł.

LWÓW d. 28 września

(Dwa obozy europejskie i podziemne roboty obu obozów. — Program serbskich radykałów. — Dualizm austro-węgierski ze stanowiska moskiewskiego. — Kolej Transwersalna. — Z Warszawy. — Przedlitawskie sprawy parlamentarne. — Z Pogranicza bańskiego.)

N. W. Tagbl. donosi z Zagórza, iż ministerstwo handlu wydało do dyrekcji budowy kolei państwowych nakaz przyspieszenia robót około kolei Transwersalnej. Polecono mianowicie zarządowi, budowy roboty na przestrzeni od Grybowa do Zagórza jak najspieszniej wykonać tak, aby ta linia jeszcze w grudniu b. r. mogła być użytą do transportów wojsk — i nakazano, aby już teraz pojedyncze stacje posiadały odpowiednie zapasy węgli i drzewa do opalania lokomotyw.

* *

Któżby już dzisiaj nie widział jasno, iż obecnie toczy się podziemna walka dwóch obozów, na które się Europa podzieliła. Do jednego obozu należy potrójne kontynalne przymierze: Niemcy, Austro-Węgry i Włochy. Przymierze to usiłuje pozyskać dla siebie państwa drugorzędne, jak Turcja, Hiszpania, Szwecja, Rumunia, Serbia i Bułgarja. Do obozu przeciwnego należą Moskwa i Francja, chociaż oba te mocarstwa nie są dotąd jeszcze związane aliansem. Anglia stoi na uboczu, i zachowując się dotąd neutralnie prawie, czeka widocznie na chwilę, gdy głos jej zaważyć może tak na szali równowagi europejskiej, iż powstrzymać zdoła zapędy wojownicze jednego lub drugiego obozu. Ale tak Moskwa jak i Francja wszelkich używają wpływów, ażeby drugorzędne mocarstwa nietylko powstrzymać od łączenia się z środkowo-europejskiem potrójnem przymierzem, ale nawet popchnąć je do akcji przeciw temu przymierzu, gdyby przyszło do wojny.

I tak Francja w Hiszpanii rozmaite czyni kroki, aby opozycja tamtejsza nie dopuściła przystąpienia Hiszpanii do potrójnego przymierza.

Co się dzieje na półwyspie Bałkańskim, wykazało się dosadnie w ostatnich tygodniach. Rumunia była już pozyskaną dla Moskwy. Lecz z Berlina użyto wszelkich sprężyn, aby Rumunię oderwać od Moskwy a przygarnąć do potrójnego przymierza. I zdaje się, iż już prawie osiągnięto ten cel. Ale równocześnie z temi zabiegami Niemiec i Austrji rozpoczęła i Moskwa w Rumunii podziemną intrygę przeciw królowi rumańskiemu i jego ministerstwu. Ajenci moskiewscy poruszyli nawet kwestje społeczne, włościan podburzają przeciw panom, a popierają także tak skrajnych radykałów jak i skrajnych konserwatystów przeciwko królowi i teraźniejszemu ministerstwu, aby sprowadzić zamieszanie społeczne i polityczne, i kto wie czy nie dojdzie w Rumunii do tego stanu rzeczy, jaki jest obecnie w Serbii.

W Bułgarji książę Battenberg, do niedawna narzędzie ślepe Moskwy, za której wpływem zawiesił konstytucję tyrnowską, ujrzał się w końcu pozbawionym wszelkiej władzy przez jenerałów moskiewskich, którzy objęli ster rządów w Bułgarji. A i stronnictwom bułgarskim dały się gorzko uczuć rządy moskiewskie. Więc po ostatniej swej podróży do Niemiec powróciwszy do kraju, nagle w inną uderzył strunę, przywrócił konstytucję tyrnowską i powołał do ministerstwa reprezentantów obu stronnictw a usunął Sobolewa i Kaulbarsa. Ale samych ministrów, chociaż przeciwnicy moskiewskich rządów, nie poważyli się zerwać stanowczo z Moskwą, lecz wobec usposobienia wojska, będącego w ręku moskiewskich oficerów, ujrzeli się zmuszonymi powołać na ministra wojny innego moskiewskiego jenerała, który względnością dla Bułgarów miał się przedtem wyszczególnić, a Moskwa przyjąć mu pozwoliła tego bezpośrednio ministra wojny. Co w dalszym ciągu tych nowych rządów się stanie, trudno przewidzieć. Moskiewskie oficjalne dzienniki bardzo nieprzychylnie wyrażają się o księciu Battenberg i jego nowem ministerstwie. W każdym razie ważyć się będzie tam wpływ antimoskiewski z wpływem moskiewskim i jeśli Moskwa wyzyska kwestję połączenia Rumelji z Bułgarją w jedno państwo, to prawdopodobnie wpływ moskiewski przeważy. Lecz w takim razie Bułgarja może się stać tą zapałką, która wywoła pożar europejski.

Serbja już od dość dawna się na walkę wewnętrzną. Większość skupczyny najprzeciwniejszą jest polityce rządu, wiążącego się z potrójnem przymierzem, i bezwzględnie dąży do zmiany tej polityki. Zdaje się, że skupczyna rozwiązaną i nowe rozpisane wybory, a prawdopodobnie i konstytucja na jakiś czas będzie zawieszoną.

Dążeniem bowiem Austrji i Niemiec musi być niedopuszczenie radykałów serbskich do rządu. Utwierdzają więc króla serbskiego w oporze. Radykały serbscy dążą i do obalenia tronu Obrenowiczów a wprowadzenia Karageorgewiczów, więc król serbski prędzej na militarne rządy się zgodzi, niż na ministerstwo, złożone z radykałów, nieprzychylnych jego dynastji.

Lecz gdyby, Serbia w skutek wewnętrznego wywrotu przeszła do obozu moskiewskiego, wtedy i Bułgarja poszłaby za nią, i Rumunja by się zachwiała, i powstałby dla Austro-Węgier niebezpieczny stan rzeczy na Bałkańskim półwyspie.

* *

Przedwczoraj odbył się w Belgradzie kongres partji radykalnej pod przewodnictwem nie naczelnika moralnego partji Teodorowicza, tylko [illegible] Pasicza. Pasicz, złożył na kongresie następujące oświadczenie: „Radykalna większość „skupczyny“ powinna przedewszystkiem starać się o rewizję konstytucji. Wolność druku, autonomia gmin, wolny wybór do „skupczyny“ i osobiste bezpieczeństwo powinny być zapewnione [illegible] bez wszelkich ograniczeń przez paragrafy.

Powinna być wybrana kontrola, która ma wykrywać ukryty deficyt budżetowy; deficyt ten ma być pokryty przez zaprowadzenie oszczędności i zniesienie zbytecznych instytucyj, a zwłaszcza instytucji naczelników powiatowych. Stronnictwo radykalne powinno w pierwszym rzędzie starać się o [illegible] sytuacji materjalnej.

Linię kolejową Nisz-Pirot oddzielił rząd jakiemuś Towarzystwu bez wiedzy skupczyny; [illegible] tajnych traktatów rząd nie może tolerować. Co do polityki zagranicznej oświadczył mówca, że Serbia powinna [illegible]. Członkowie stronnictwa radykalnego przyjęli to oświadczenie objawami uznania.

Większość stronnictwa radykalnego żąda utworzenia gabinetu ze swego łona. Lista jest już gotowa. Pasicz prezydjum, Teodorowicz sprawy zagraniczne, Nikolajewicz oświaty, Tomanowicz finanse, [illegible] sprawiedliwości i Grujć wojny. Część radykałów sprzyja sojuszowi z partją postępową i utworzeniu gabinetu pod przewodnictwem Halevicza.

* *

Wiedeński korespondent *Now. Wrem.* z powodu zamieszek kroackich dochodzi do wniosku, że dualizm z r. 1867. już się przeżył, i że uchylenie go, stanowczo zadecydowane w najwyższych sferach rządowych, jest tylko kwestją czasu.

„Do ważnych symptomów obecnej sytuacji — twierdzi korespondent — zaliczyć należy, że Polacy galicyjscy, oddawna zawsze wierni sprzymierzeńcy Węgrów, dziś otwarcie stają po stronie Kroatów, i surowo potępiają postępowanie rządu peszteńskiego.

— Ale cóż w miejsce dualizmu zaprowadzicie? — zapytałem w tych dniach jednego z wpływowych mężów stanu wiedeńskich — nie pragniecie przecież ani centralizmu ani federalizmu.

— Mamy jeszcze jedną niewypróbowaną formę rządu — odpowiedział mi zagadnięty — a tą jest „centralizm federalistyczny.“

„Korząc się przed pomysłowością austrjackich polityków, przypuszczam jednak, że ta nowa forma będzie tylko powtórzeniem we Węgrzech takich samych przewrotów, jakie zaszły w ostatnich latach w Przedlitawii. Tu usunięto Niemców i rządy przeszły w ręce kosmopolitycznych konserwatystów i Słowian-katolików; prawosławni zaś (Serbowie w Dalmacji) i unici (w Galicji) jeszcze bardziej są uciskani. Podobnież i w Węgrzech już teraz podnosi głowę konserwatyzm i ultramontanizm; oni, wraz z katolickimi Słowianami przyjdą prawdopodobnie do władzy we Węgrzech, w zamian za [illegible] dualizmu i przystąpienie do zagranicznej polityki gabinetu wiedeńskiego, prawosławni i tutaj zostaną pariasami.“

Błazeńskie takie zapatrywania moskiewskiego liberalnego (?) organu na konstytucyjne życie Austro-Węgier, łatwe są nam do zrozumienia; [illegible] korespondentowi nawet tego spostrzeżenia, iż rzeczywiście nie zachodzi żadne prawdopodobieństwo, aby kiedykolwiek ster rządów węgierskich popaść mógł w ręce prawosławnej nahajki.

* *

Z Warszawy piszą do *Dz. Poz.*: Manewra już skończone. Od dnia wczorajszego wojska ściągają na zimowe leże.

Tegoroczne próby wypadły niepomyślnie, [illegible] gen. Hurka chodzi zagniewany i z armii niezadowolony. Najgorzej poszła gwardja, a w niej przedewszystkiem kawalerja. Skutkiem tego w sferach wojskowych spodziewają się zmian w personalu dowództw.

Korpus jenerała Romejkowskiego, który występował [illegible], wyruszywszy z pod Gąsewa przeprawiał się z IV. i VI. dywizjami kawalerji przez Bug aż przez trzy dni, skutkiem niedołęstwa pontonierów VII. i VIII. dywizji. Ostatecznie musiano więc użyć promów i łódek. Cały też korpus spóźnił się na miejsce przeznaczenia tak, iż przez cztery dni [illegible] część armii musiała czekać na jego przybycie [illegible].

Naturalnie nie było już mowy o formalnem spotkaniu i w chwili, gdy nareszcie nadciągnęły pod Siedlce maroderskie wojska, wyszedł rozkaz rozejścia się. Skończyło się więc na tem, iż armia przespacerowała się po guberni warszawskiej, siedleckiej i łomżyńskiej. Jedno jej skrzydło sięgało Stoczka, Łukowa i Radzynia, drugie przeszło Warszawę z pod Małkini na Węgrów w okolice Siedlec.

Od lat już kilku manewra wojsk moskiewskich w Królestwie kończą się niefortunnie. Zdaje się jednak, iż jenerał Hurko nie pójdzie śladem poprzedników, nie poprzestanie na udzieleniu jednemu lub drugiemu dowódcy nagany, lecz [illegible].

Jednocześnie z manewrami głównemi skończyły się też i manewra częściowe w okolicach Końskich. Za kilkanaście dni wojska wrócą do swoich stanowisk.

Budowa szańców i kopców pod twierdzami również dzięki energicznemu poprowadzeniu robót, jest już prawie ukończona. [illegible] fortecę Aleksandryjską w Warszawie oraz twierdze Modlin i Demblin były, że tak powiem, otwarte, dziś są już opasane łańcuchem mocnych oszańcowań ziemnych. Ufortyfikowanie pozycyj militarnych Królestwa jest dziś o wiele silniejsze, niż dawniej, niż przed rokiem nawet.

* *

D. 26. b. m odbył się wybór uzupełniający do Rady państwa z dolno-austrjackiej kurji dworskiej. Zwyciężył kandydat liberalno-centralistyczny p. Brenner dwoma głosami ponad większość absolutną, i to tylko dzięki temu, że w ostatniej chwili zawołano z giełdy dwóch żydów, Wienera i Rappaporta. Przy walnych wyborach w r. 1879 większość liberałów była tak znaczną, że się nikomu ani śniło kiedy o zwycięztwie konserwatystów. Rok temu był wybór uzupełniający, i konserwatystom już tylko ośm głosów brakło do zwycięztwa — tego roku już tylko dwóch żydów decydowało o wyborze.

Tegoż dnia odbył się wybór do sejmu morawskiego z kurji ordynackiej; tu liberały nie mogli nawet stawić kandydata, i wybrani zostali hr. Spiegel i hr. Vetter. Natomiast w wyborze z kurji dworskiej zwyciężyli liberały, ale tylko większością trzech głosów. Nazajutrz następowały wybory do Izby posłów z morawskiej kurji dworskiej; ponieważ tu ordynaci głosowali wraz z nieordynatami, więc choć nie całkiem, pewne było zwycięztwo konserwatystów — i właśnie donosi nam telegram, że wybrani zostali konserwatyści hr. Lützow i br. Badenfeld, choć tylko większością jednego głosu.

Klub narodowy (słowieński) sejmu kraińskiego uchwalił nie przystępywać tego roku do weryfikacji wyborów z kurji dworskiej, aby nie drażnić Niemców.

Przed otwarciem Rady państwa będą zamianowani nowi członkowie Izby panów w miejsce zmarłych.

Ministerjum przedlitawskie zajmuje się obecnie ostatecznem ułożeniem preliminarza budżetowego na rok przyszły.

W Tryeście na rozkaz sądu karnego aresztowano drugiego już redaktora włoskiego, a to pisma *Alba*.

* *

Pester Lloyd wysłał osobnego korespondenta, i to wojskowego, na byłe Pogranicze, gdzie rozruchy ucichły, ale nie całkiem ustały. Uczestników tych rozruchów wielu aresztowano, ale podżegaczy trudno wyśledzić. Jakiemi środkami podżegano, wystarczy podać jeden z nich. We wielu równocześnie — co jest godnem uwagi — okolicach opowiadano chłopom, że cesarz austrjacki grał w karty z.. królem węgierskim i sułtanem, i przegrał do króla węgierskiego Kroację i Slawonię z Pograniczem. Madiary, którzy już od r. 1848. uwzięli się na Kroację, będą teraz panami i zemszczą się na Kroatach. Ale następca tronu austrjacki jest wielkim przyjacielem Kroatów, i chce Kroację nanowo zdobyć dla Austrji, dlatego więc wiernych cesarskiemu domowi Kroatów wzywa do broni. Oto powód, że się ludzie pozbierali, aby zabić lub wypędzić wójtów, pisarzy i wszystkich w ogóle madiaronów, którzy przy niedawnych wyborach do sejmu kroackiego głosowali za kandydatami rządowymi.

A nie byli to nawet kandydaci rządu węgierskiego, tylko kroackiego! Niepodobna do uwierzenia ta cała baśń, a jednak prawdziwa, i lud Pogranicza nie wie jeszcze, że cesarz austrjacki a król węgierski to jedna osoba! Wszyscy prawie, co czynnie rej wodzili w zaburzeniach, są schwytani, wszyscy opowiadają tę historję, i że im ją opowiadano. Ale kto, gdzie opowiadał, nikt się nie dowie. „Kto opowiadał, nie wiem panie!“ — oto jednakowa wszystkich odpowiedź. „Opowiadano w karczmie“, to znowu „na targu“.

Kilku najgorzej skompromitowanych chłopów uszło w lasy na granicy bośniackiej, a jeżeli się ich nie schwyta, to gotowe powstać bandy opryszków. Dopóki wojsko stoi w okręgu Pogranicza bańskiego, dopóty spokój, ale tylko dopóty. Zresztą okazują się ludzie bardzo uległymi, a nawet przyjaźnymi i gotowymi do usług.

Sprawy sejmowe

Lwów d. 28. września.

XII.

(Organizacja klubów w sejmie galicyjskim.)

Na dobrą sprawę jest tworzenie się klubów w sejmie naszym rzeczą niepotrzebną, a kiedy już nam koniecznie zachciało się naśladować inne sejmy i ciała parlamentarne, to najnaturalniejszym podziałem naszego sejmu byłoby połączenie posłów postępowych w jedno, a konserwatywnych w drugie stronnictwo, w sejmie bowiem, przy tak pomyślnym składzie jak nasz, w którym opozycja antinarodowa zaledwie kilka reprezentuje głosów, mogą być tylko posłowie, którzy z większą lub mniejszą rezerwą, z większą lub mniejszą ostrożnością, przystępują do reform społecznych, politycznych i ekonomicznych, i posłowie, którzy pragną jak najszybszego postępu w tych kierunkach, i dla tego dążą z niejaką gorączkowością do ich urzeczywistnienia, lecz jedni i drudzy są patrjotami polskimi, i zarówno miłują kraj i całą ojczyznę — w pojęciu tylko tej miłości i w jej objawach różnią się od siebie.

Z tych to powodów będzie wszelkie rozdrabnianie sejmu naszego na liczne kluby, tylko osłabieniem jego działalności, tylko areną dla próżności ludzkiej — będzie robotą sztuczną, więc nienaturalną a przeto szkodliwą; a że tak jest istotnie, najlepszym dowodem trudność utworzenia klubów, na jaką natrafiają nawet dzielni weterani sejmu naszego, bo postawny się w miejsce posła po raz pierwszy zasiadającego w sejmie, a mamy ich przeszło pięćdziesięciu.

Rozpatrując się po ławkach sejmowych każdy z nich znajduje mniej więcej osobiście mu znanych, albo znanych z czynnego i pożytecznego pożycia obywatelskiego, każdy przyznać musi, że to są posłowie prawi i zasłużeni ojczyźnie, że jeżeli się różnią między sobą, to różnice te nie są tak wielkie, aby przy cokolwiek większej wyrozumiałości niemożna ich pogodzić ze sobą, czem się tłómaczy niemożność utrzymania się klubów skrajnych, jak stańczykowski i były klub postępowy, i dla tego taka trudność w decyzji, jeżeli kilka występuje klubów na jaw, do którego się z nich przyłączyć.

A kiedy już koniecznie naśladować mamy inne sejmy i rozdrabniać siły swoje na kluby, to na każdy sposób uważać musimy wytwarzanie ich przed wniesieniem pierwszej zasadniczej sprawy pod obrady sejmu, za przedwczesne i sztuczne, bo nieuwydatnione przekonaniem zasadniczem posłów — a sklejane bądź przyjaźnią osobistą posłów między sobą, bądź względami na stanowisko twórców klubowych, bądź niedoświadczeniem nowicjuszów.

Niepotrzebnym więc jest ten gorączkowy pospiech grupowania klubów, bo czas jeszcze na to, wszak to dopiero pierwsze dnie pierwszej sesji tej kadencji, a o wiele korzystniej będzie dla spraw publicznych, jeżeli stronnictwa, a choćby nawet kluby wytworzą się na zdrowych i trwałych podstawach, zbudowanych silnie przekonaniem niechwiejnem każdego pojedynczego posła.

Na razie niechaj się ojcowie narodu grupują wedle swych ogólnych przekonań zachowawczych lub postępowych, — a jeżeli się jeszcze znajdą tacy, którym trudno przyjdzie, dla wyrobionych odrębnych przekonań własnych, przedzierzgnąć się w tę lub ową stronę, to niechże jak Niemcy nie ubliżają sobie i nie nazywają się dzikimi, lecz posłami samoistnymi, i niech się nie łączą w kluby, bo w tej chwili tracą rację bytu, — bo poseł samoistny nie da się wziąć w kluby — a dziki zanadto niesforny, aby się dał spętać.

Istnienie do pewnego czasu posłów samoistnych w sejmie nie będzie anomalią; mówimy: do pewnego czasu, bo po pewnym jego upływie ułożyć się muszą sprawy w sejmie i uporządkować tak, że ci samoistni posłowie nie naruszając przekonań swoich, spłynąć będą mogli w konserwatywnym lub postępowym obozie sejmowym — do tego zaś czasu będą użytecznym czynnikiem, przechylając głosami swemi wagę na pożytek kraju.

Ziemie polskie.

Wiadomo powszechnie, że język polski w dzielnicach naszych pod zaborem pruskim nie tylko nie posiada praw sobie należnych, nietylko nie jest równouprawniony z niemieckim, ale zgoła urzędownie nie istnieje nawet — wyrugowano go zewsząd, wypędzono z urzędu, szkoły i wszelkich publicznych instytucyj. Uwzględniono go jedynie przy czytaniu artykułów kodeksu wojennego i składaniu przysięgi na wierność cesarzowi...

Władze pruskie nie uznają potrzeby języka polskiego nawet przy czynnościach wyborczych, pomimo że ustawa nakazuje, aby urzędowe regulamina wyborcze odczytywane były także i po polsku. Tak dzieje się od r. 1876, a więc lat już siedm trwa to nadużycie, przeciwko któremu protestowano niejednokrotnie, ale z powodu nieenergicznego wzięcia się do rzeczy, zawsze — bezskutecznie.

I dopiero wyborcy nakielscy dali przykład,

Wiek dwudziesty.

Niedawno wyszła w Paryżu bardzo ciekawa książka pod oryginalnym tytułem „Wiek dwudziesty.“

Autor jej — Robida, znany rysownik i humorysta, redaktor *Carricature*, jednego z najpopularniejszych wydawnictw paryzkich — włada równie dobrze piórem jak ołówkiem, a posiadając niewyczerpany zapas fantazji, postanowił wydać oryginalne dzieło: nadzwyczaj szczegółowy traktat o życiu Europejczyków w dwudziestym wieku. Tematu tego dotykali już nieraz Francuzi i Niemcy — ale nikt jeszcze nie rozwinął go w takich rozmiarach jak Robida, który nie cofnął się przed wydaniem kolosalnego tomu, przewidział wszystkie najdrobniejsze szczegóły przyszłych losów człowieka. Stopniowy rozwój powierzchownego komfortu życia w mieście, wynalazki Edissonów i Spółki, wybryki współczesnej mody, jednem słowem wszystko, w co nasz wiek obfituje — autor zręcznie podchwycił i rozwinął stopniowo do ostatecznych granic. Karykatura graniczy tu z satyrą, a kto chce, widzi nawet w niektórych miejscach rodzaj pamfletu z aluzją do rzeczywistości. Nie zatrzymując się na tym szczególe książki i nie zajmując czytelników samą fabułą, zresztą nie nader ciekawą, chcemy się z nimi podzielić tylko niektóremi szczegółami.

W XX. wieku nasze ekwipaże nliczne bezwątpienia nie będą istniały. Aeronautyka, która teraz wszystkich zajmuje, daje świetne rezultaty i z czasem niewygodne środki lokomocyjne zostaną usunięte. Wtedy każdy zamożniejszy obywatel posiadać będzie własny powietrzny kabrjolet, poruszany za pomocą małej baterji elektrycznej. Dla mniej zamożnych będą istniały powietrzne omnibusy, przelatujące w oznaczonych kierunkach nad miastem. Ogromne powietrzne dyliżanse będą pędziły do Ameryki przez ocean Atlancyki. Policja na malutkich balonikach będzie pilnowała porządku. W nocy, ma się rozumieć, trzeba będzie na przodzie łódek zapalać latarki. Nie obejdzie się też w ciemnych przestworzach nieba i bez rabunku. Złodziejski ekwipaż podlata do was, zahacza wasz balon, — głos żaden do ziemi nie dojdzie — naokoło niema żywego ducha: niema co, trzeba się rozstać z zegarkiem i pieniędzmi. Stacje dla dyliżansów i wozownie trzeba będzie mieścić w najwyższych punktach miasta,— na dachach, wieżach i t. p.

Damskie i męzkie kostiumy będą do ostateczności proste i wykończone. Obcisłe *awater proofy*, pantalony, długie pończochy będą stanowiły piękne szczegóły tak męzkiej jak damskiej toalety. Koronkowe kołnierzyki i mankietki dodadzą balowym kostiumom mężczyzn odcień kokieterji. Sam taniec zasługuje na uznanie: nie będzie to już półsenne przesuwanie się w kadrylu, tylko korzystne dla zdrowia skoki i prysiudy. Na operę nie trzeba będzie jeździć do teatru: w każdem mieszkaniu będzie telefonoskop — przyrząd, za pomocą którego można nietylko słyszeć śpiew i muzykę, ale jednocześnie widzieć aktorów. Na ścianie, w oświeconem kole, zjawia się wyobrażenie sceny i teatru, przyczem artystów widzimy w naturalnej wielkości i zbliska. Wynalazek ten nie jest bynajmniej płodem fantazji pana Robida: w Ameryce już oddawna pojawiły się próby takich przyrządów: otrzymujemy za ich pomocą, choć niewyraźne, ale podobne wyobrażenie osoby, która z nami rozmawia przez telefon. Czyż może być coś wygodniejszego siedząc na fotelu z cygarem w ustach, rozmawiać z gośćmi i jednocześnie słuchać „Aidy“ lub „Fausta.“

Jako jedno z najwspanialszych przedsięwzięć XX. wieku przedstawia Robida, centralne towarzystwo dostawy żywności dla Paryża. W środku miasta urządzają ogromną kuchnię, zkąd za pomocą rur dostarczają abonentom obiady, kolacje i t. p. W kolosalnych kotłach gotuje się zupa. Cały pułk kucharzy obraca widłami kawały mięsa, cedzą bulion przez ogromne sita.

Przez najrozmaitsze rury hydrauliczne i pneumatyczne jedzenia przechodzą do domów. Otwieramy kran lub drzwiczki naszego aparatu i do wazy leje się zupa, do sosjerki — sos, na półmiski befsztyki i rostbefy. Tu znów nie obejdzie się naturalnie bez nieszczęść. Robida maluje wypadek tragicznej śmierci kucharza, który się ugotował w kipiącej zupie. Drugi, równie smutny wypadek — pęknięcie rury od zupy. Strumień tłustego, gorącego bulionu przebija ścianę i tryska fontanną na wspaniale przybrany damski buduar...

Autor złośliwie wyśmiewa akademię nauk w przyszłym wieku, przytem podaje biusty portrety Emilii Zoli i Alfonsa Dandeta, którzy w 1910 roku mają być przyjęci do akademii. Wyśmiewa również współczesne projekta praw we Francji, dowodząc, że z czasem urządzą do tego osobną maszynę: minister zakręci kółko — i gotów jakiś znakomity paragraf prawa lub projekt jakiego przedsięwzięcia wielkiej wagi.

Nareszcie człowiek nauczy się zabezpieczać się od wszelkich niespodzianek i przykrości meteorologicznych. Przypuśćmy, że w danej miejscowości panuje susza — ogromnemi rurami doprowadzają do specjalnego przyrządu wodę, która paruje i zamienia się w chmury. Chmury naładowujemy elektrycznością i sztuczna burza odświeża powietrze.

Takich pomysłów znajdujemy w książce p. Robida mnóstwo. Sama książka pojawiła się w dwóch wydaniach — jedno w zwykłym w formacie wszystkich wydań firmy Hachette, drugie znów znacznie droższe (przeszło 20 złr.), ale za to wspaniałe w całem znaczeniu tego słowa — na każdej stronie śmiało rzucone szkice, na oddzielnych arkuszach wspaniałe akwarele; tekst drukowany znakomicie, okładka w swoim rodzaju oryginalna, ale piękna, słowem książka wydana tak, jak umieją wydawać tylko Francuzi.

jak postępować należy, jak bronić choćby tych kilku skromnych praw naszego języka, które nam jeszcze pozostawiono. Oto bowiem tamtejszy polski komitet wyborczy wniósł protest przeciw wyborowi wyższego radcy rejencyjnego, Hahna, na posła bydgosko-wyrzyskiego do pruskiej Izby deputowanych dlatego, że regulamin wyborczy nie został odczytany w języku polskim.

Protest ten brzmi, jak następuje:

„Protestacja przeciw wyborom do sejmu pruskiego, odbytym w Nakle dnia 5. września r. b.

Nakło, 5. września 1883.

Niżej podpisani uważają się za pokrzywdzonych w swych prawach, które dnia 5. bm. wykonać mieli jako obywatele państwa, dopełniając wyboru do Izby deputowanych, a to dla tego, że pan komisarz wyborczy odczytał regulamin, który przed każdym aktem wyborczym ma być publikowany, w języku niemieckim, w polskim zaś tekście nie mógł go odczytać w formie autentycznej, ponieważ mu go władze odnośne nie wręczyły — jak to sam powiedział. Pan komisarz oświadczył wprawdzie, iż „niema nic przeciwko temu, iżby ktoś z zebranych odnośny regulamin na polski język przełożył i odczytał“ — atoli nie potrzeba szerzej dowodzić, że taka propozycja ma swe trudności, gdyż nie każdy zdoła natychmiast obszerny i pod względem językowo-technicznym trudny materjał płynnie i poprawnie bez wszystkiego przetłómaczyć. Zaprotestowano też z innej strony przeciwko wszelkim dalszym wyjaśnieniom i rozprawom, tak, że żądane przez p. A. Koczorowskiego z Dębna, w imieniu podpisanych, odczytanie regulaminu w języku polskim — nie nastąpiło.

Wskutek tego czują się podpisani pokrzywdzonymi w swych prawach jako wyborcy i

1) protestują przeciwko dokonanemu wyborowi,

2) stawiają wniosek, aby władze wyborcze zawezwano, iżby przy przyszłych wyborach przesłano królewskim komisarzom wyborczym przy aktach także polskie tłómaczenie regulaminu wyborczego,

3) proszą, aby zamianowano takich komisarzy królewskich, którzyby zdolni byli kierować wyborami w języku krajowym, to jest w języku, którym mówi ludność krajowa.

Następuje 55 podpisów obecnych w lokalu wyborców.

Pan Adolf Koczorowski z Dębna wstrzymał się od głosowania, motywując krok ten tem, że 72 wyborców oświadczyło iż nie zrozumieli odczytanego im w języku niemieckim regulaminu wyborczego.

Pan Koczorowski wręczył panu komisarzowi królewskiemu w miejsce głosowania następujące pismo:

Wyborca z Dziechciarni A. Koczorowski wstrzymuje się przy dzisiejszych wyborach do sejmu pruskiego od głosowania z tego powodu, że jego prawyborcy (Wähler) w liczbie dwóch trzecich ogólnej liczby prawyborców w Dziechciarni, oświadczyli i protokolarnie, iż przeczytanego po niemiecku regulaminu wyborczego nie zrozumieli — z czego się pokazuje, że zostali pokrzywdzeni w swych nieprzedawnionych i nietykalnych prawach, że nie mieli zupełnej wolności, to jest wolności myśli, która przecież jest i pozostanie na zawsze podstawą wszelkiej wyborczej czynności.

Do tego protestu dołączone są motywa, które p. Adolfa Koczorowskiego skłoniły do powstrzymania się od głosu.

* * *

Z powodu znacznej dyzlokacji wojsk powracających z obozów i z manewrów, władze gminne w Królestwie otrzymały instrukcje, ażeby spory pomiędzy władzami gminnemi a delegatami przeznaczonymi do brania podwód załatwiane były na miejscu, unikając o ile można nieporozumień i apelacyj do władz administracyjnych. Z tego też powodu gmina winna, o ile to jest w jej mocy, nakłaniać włościan, ażeby godzili się dostawiać bagaż wojskowy wprost na miejsce przeznaczenia za stosownem wynagrodzeniem. Tym sposobem nie byłoby potrzeby zmieniania podwód w każdej prawie gminie położonej wzdłuż traktu.

Moskwa.

Dnia 23. września ogłoszone zostało postanowienie „gradonaczalnika“ m. Petersburga, oparte na przepisach o wzmocnionej ochronie, przedłużające dotychczasowy stan ochrony jeszcze na rok jeden. Rozporządzenie to pozostawia nadal w swej mocy wszystkie dotychczasowe środki kontroli policyjnej nad mieszkańcami, zacząwszy od najniższych organów policyjnych i stróżów, aż do właścicieli domów, hoteli itd

* * *

Moskiewskie ministerjum wojny odniosło się do ministerjum komunikacji lądowych i wodnych w sprawie ustanowienia przepisów i taryf, dotyczących przewozu wojska i bagaży na statkach rzecznych, stanowiących własność prywatną. Dotąd wojsko z żeglugi rzecznej korzystało nader ograniczenie, na Polesiu wszakże i w środkowych guberniach carstwa będzie to jeden z najważniejszych środków komunikacyjnych.

* * *

Kawalerja konsystująca w Królestwie Polskiem będzie potrzebowała w roku przyszłym dla swoich koni ogółem 1,485,000 pudów siana. Z tego przypada na gubernję warszawską 389,690 pudów, na kaliską 192,970 na siedlecką 37,160 na piotrkowską 112,520, na radomską 84,840, na kielecką 127,020, na lubelską 201,900, na płocką 128,810, na łomżyńską 155,410 pudów. W czasie obozowania wojsk pod Warszawą kawalerja spotrzebuje 32,210 pudów siana.

* * *

W budżecie moskiewskiego ministerjum oświaty na rok szkolny 1883/4 pomieszczona została suma rs. 5.000 na zapomogi dla 100 kandydatów nauczycielskich, którzy, ukończywszy szkoły elementarne w okręgu naukowym warszawskim, wstąpią do seminarjów nauczycielskich.

* * *

Najnowszy numer *Narodnoj Woli*, drukowany jest, na dobrym białym papierze, wyraźnym drukiem, w petersburskiej ruchomej drukarni *Narodnoj Woli*. Po krótkiem streszczeniu dotychczasowej działalności hr. Tołstoja, przychodzi *Narodnaja Wola* do tego rezultatu, że dalsza taka działalność jest niemożebną i dni hr. Tołstoja są już policzone. Następnie omawia nihilistyczny organ zaszłe w ostatnim czasie rozruchy studenckie i pomiędzy robotnikami, przyczem wymienia dwadzieścia różnych miast, w których zaszły nieporządki i które trzeba było stłumić siłą oręża. Główną swą uwagę zwraca *Narodnaja Wolá* na rozruchy antisemickie i powiada, że przy uderzeniu na żydów w Jekaterynosławiu, liczba zabitych dochodziła do 200. *Narodnaja Wola* nie jest obcą, jak się zdaje, tym rozruchom i w częstszem ich ponawianiu się wielkie pokłada nadzieje. Przy tej sposobności podejrzywa *Narodnaja Wola* hr. Tołstoja o używanie swego wpływu na korzyść żydów.

Co się tyczy ostatnich aresztowań w Petersburgu i innych większych miastach, powiada *Narodnaja Wola*, że mimo tego, iż wielu aresztowanych już poumierało, petropawłowska cytadela tak jest przepełnioną, iż w ciągu miesiąca lipca pięćdziesięciu więźniów musiało być przewiezionych do innych więzień. W takim zaś byli stanie, że trzeba ich było wynosić z cel więziennych na noszach. Jedna z kobiet aresztowanych została zastrzeloną z powodu zamiaru ucieczki, a rewolucjonista Szirajew, znany z procesu szesnastu, umarł w twierdzy skutkiem złego obchodzenia się z nim.

Sprawozdanie sejmowe.

Przemówienie p. Hausnera w sprawie decentralizacji zarządów kolejowych zasługuje na obszerniejsze streszczenie, aniżeli wczorajsze, dla braku czasu i miejsca, pobieżnie skreślone: Owoż nadmieniwszy, że gdy tylko powierzchownie sądzącym i Hamletom politycznym, których dłuższa i parlamentarna akcja trudzi i nudzi, kołatanie o jedną sprawę zbytecznem się zdaje, — i gdy jedynie żądania bez przekonania i wiary wygłaszane stają się oklepanemi, ponawia swój wniosek, którego nie można nazwać rzeczą pozbawioną warunków powodzenia. Decentralizacja kolei jest podstawą ich racjonalniejszego i korzystniejszego urządzenia. U nas staje się ona częścią programu ekonomicznego usamowolnienia kraju. Rezolucja sejmu zeszłoroczna, wzywająca rząd do utworzenia osobnego zarządu głównego dla sieci kolei galicyjskich na wzór biura centralnego, wprowadzonego w życie rozporządzeniem z d. 26. lutego 1882 z siedzibą w kraju dla sieci kolei zachodnich (Elżbiety, Rudolfa, Gizeli itd.) oznacza już drugą fazę kwestji kolejowej, w której to fazie organizacja spoczywa całkowicie w ręku rządu. Podczas gdy w pierwszej fazie, kiedy upominano się o decentralizację kolei subwencjonowanych, zadanie rządu było ograniczone, bo urządzenie kolei złożonych z linij związku nie mających, było rzeczą podrzędną. Wtedy rząd odesłał nas do akcjonarjuszów i Rad zawiadowczych — z jakim skutkiem, powszechnie wiadomo. W wypadku z koleją Albrechta, gdzie dzięki JE. Grocholskiemu było w statucie zastrzeżone przeniesienie zarządu do kraju, usprawiedliwiono zaniechanie tego na podstawie, że kolej ta przeszła pod zarząd towarzystwa kolei Łupkowskiej, która jest częściowo pod dozorem rządu węgierskiego.

Odtąd jednak — w drugiej fazie, owładnięcie nici kolejowej przez państwo coraz wybitniej się zarysowuje. Tysiąc kilometrów kolei zostało przez państwo nabytych, lub pod zarząd objętych. Zdawało się, że zadanie decentralizacji stało się prostsze i łatwiejsze. Bardzo naturalnie i logicznie powiedziano rządowi: czyń to dziś na własnych liniach twoich, do czego nie mogłeś zmusić towarzystw kolejowych prywatnych. Otóż dopiero w tej fazie wystąpiono z przeciwnej strony z zarzutami niby zasadniczemi, a mojem zdaniem błahemi i niewytrzymującemi najlepszej krytyki. Wskazano na potrzebę zachowania centralnej jednej władzy w Wiedniu w jednem ręku — jakoby ta władza nie istniała w ministerstwie handlu (centralna inspekcja kolejowa). Twierdzono, że władze wojskowe nie zgodzą się na decentralizację ze względu na zabezpieczenie szybkiej mobilizacji, i twierdzono to z zimną krwią wobec faktu, że militarne Prusy, za wiedzą Moltkego i Roona, przeprowadziły u siebie zupełną decentralizację kolejową!

Lecz z drugiej strony, pomimo tak niedostatecznego wyrozumienia tej kwestji decentralizacji, p. minister handlu jednak uznał potrzebę utworzenia dla grupy kolei zachodnich, obejmujących 1800 klm., osobnego zarządu z pewną niezależnością. — Uznał to dla sieci nierównie więcej do władz centralnych zbliżonej aniżeli sieć kolei galicyjskich! Cóż naturalniejszego i logiczniejszego jak wymaganie, aby dla sieci galicyjskich kolei, która obejmować będzie 1500 klm., utworzono podobny zarząd w kraju i przyznano mu te same atrybucje? To wymaganie w rezolucji z 14. paźdź r. z. jednogłośnie bez dyskusji przez sejm postawione, przy współudziale nawet posłów ruskich, to wymaganie przez cały kraj zostało gorąco petycjami, deputacjami i podaniami do delegacji polskiej, poparte.

Ruch to był tak ogólny, że nawet obojętni dla t. z. siódmego mocarstwa, opinii krajowej, przyznawali, iż nie była ona sztucznie wywołaną, a bardzo prawdziwem i charakterystycznem jest słowo b. namiestnika JE. hr. Alfreda Potockiego, który rzekł, że kwestja ta jest przedewszystkiem kwestją chleba. To też delegacja polska w Radzie państwa, pomna solidarności z sejmem, dołożyła wszelkich starań, ażeby sprawę do pożądanego doprowadzić celu. Pomijając szczegóły, dla uchwalonej tajemnicy właśnie w interesie skuteczności tych zabiegów, które w tej chwili na nienajlepszej znajdują się drodze, wspomnę o tem tylko co się jawnie odgrywało. Przedewszystkiem o nowej formie opozycji, która się w ostatniej chwili objawiła, a to w wystąpieniu wiedeńskiej Rady miejskiej. Tu już opadł liść figowy z zarzutów zasadniczych, tu już zrzucono płaszczyk uszyty z szumnych frazesów o całości państwa, o zagrożonych interesach. Tu nagie i cyniczne samolubstwo kazało rządowi uwzględnić drobnostkowy interes jednego miasta, chociaż stolicy, z uchyleniem interesów całego kraju, z zaniechaniem zdrowych reform, z pominięciem dobrze zrozumianego interesu skarbu państwa i służby kolejowej.

Zatrzymanie kilkunastu urzędników i kilku możnowładnych dyrektorów o 100 mil na to tylko, ażeby dochody zjadali na bruku wiedeńskim, i ażeby w kilkunastu ubikacjach były biura kolejowe, oto jest trywialna inkarnacja owej rzekomej idei państwowej, której przestrzeganie lewica uważa za swój monopol, a którą to ideę dałoby się jawniej i słuszniej określić słowy: wszystko dla nas — nic dla naszych przeciwników politycznych, nic dla krajów, nic dla innych narodowości!

I z powodu takiej jawnej manifestacji egoizmu jednego miasta, nikt nie krzyknął: „Wiedeń przeciw Austrji!“ — jak poprzednio wołano: „Polacy przeciw Austrji!“ Dlaczego? Dla bardzo łagodnej manifestacji dążności autonomicznych delegacji polskiej. Jeżeli pisma publicznie dokładnie rzecz opisały, to p. minister handlu wysłannikom Rady miejskiej dał oświadczenie bardzo uspokajające, że o daleko idącej decentralizacji nie myśli, że będą tylko subdyrekcje zwykłe po prowincjach, że główna władza centralna będzie zawsze w Wiedniu. Owóż gdy tak jest, nie ulega wątpliwości, że pierwotna zdrowa myśl ministra handlu, gdy utworzył ten zarząd osobny dla sieci kolei zachodnich, zostanie w zastosowaniu do naszego kraju zwichniętą, że nadzieje nasze spełzną na niczem. Jednak tak czarno zapatrywać się nie można na przeszły przebieg tej sprawy. Kiedy delegacja polska w czasie wiosny popierała tę sprawę, nie znajdowała się jeszcze wobec argumentacji i pretensyj Wiedeńczyków, nie miała przeto powodu do energiczniejszego wystąpienia. Dziś rzeczy się zmieniły — i jeżeli delegacja polska w jesieni, wsparta ponowną manifestacją sejmu krajowego, niejako obdarzona ponownym mandatem do działania, wystąpi z całą stanowczością, na jaką zdobyć się może jeden z głównych filarów dzisiejszego rządu i dzisiejszej większości, to nie wątpię, że umiarkowane i słuszne żądania najskromniejszej frakcji większości odniosą zwycięztwo nad pretensjami lewicy, która ostatecznie na każdym kroku stawia rządowi przykre przeszkody, wywołuje zawikłania, i przy każdej sposobności objawia swoją nieubłaganą chęć obalenia ministerstwa i systemu dzisiejszego.

Uległość rządu dla opozycji polega na dwóch czynnikach, które zaczynają się jednak zużywać i mogą niebawem ustąpić, t. j. na wielce nieuzasadnionej obawie rządu przed tem, co opozycja rzekomo przyparta do muru mogłaby zrobić, i na zachowaniu kadrów tej lewicy na wielu posadach wysokich w ministerjach. Zaiste trudno pojąć obawę rządu. Opozycja ma niezawodnie wielu ludzi zdolnych, zręcznych, szczególnie w wyzyskiwaniu sytuacji, ale mężów czynu i nowych idei tam nie masz. Lewica składa się z ludzi starszych, obdarzonych wszelkiemi marnościami świata — albo pragnących tych marności (ironiczna wesołość i głosy: tak! tak!), ale nieopierających się na masach ludu. Przeciwnie, w ruchliwszych warstwach ludności budzi lewica nieufność i wstręt, jakiego prawica nie budzi. Opozycja tego rodzaju nie może być groźną i do tego przekonania rząd już przychodzi.

Drugą przeszkodą w przeprowadzaniu zasad większości, więc i decentralizacji kolejowej jest ów liczny zastęp wysokich urzędników wskroś przesiąkłych ideami poprzedniego ministerstwa, który to zastęp z rzadką oględnością i delikatnością przy zmianie systemu został nienaruszony. Ale i tu są już pewne oznaki, że zapomocą dobrze zasłużonego stanu spoczynku i ta zapora będzie mogła być usuniętą. (Brawo). Tak więc stan nienaturalny, w którym większość gra właściwie rolę opozycji, trwający od lat czterech, dłużej według mego indywidualnego zapatrywania już nie potrwa, i wtedy możemy liczyć nie na uległość rządu (jak to nam przeciwnicy bezczelnie zarzucają) ale na ostateczne uwzględnienie naszych umiarkowanych i słusznych żądań.

W końcu wspomina mowca o ingerencji korony, albowiem nie zgadza się z zapatrywaniem, jakoby odpowiedź dana deputacji lwowskiej uwalniała nas od dalszej akcji parlamentarnej. Gdyby ta odpowiedź była nawet tak stanowczą, jakbyśmy tego sobie tylko życzyli, nie uwalniałoby nas to od dalszej akcji, choćby już dla samego zwalczania opozycji. Mamy szczęście być pod berłem monarchy, który panuje a nie rządzi (brawo) i wszystkie sprawy ustawodawcze przekazuje ministerstwu odpowiedzialnemu. Deputacje wysłane do N. Pana bywają zawsze łaskawie i uprzejmie przyjmowane, lecz też niezmiennie dostają tylko to wskazanie, że rzecz będzie wzięta pod łaskawą rozwagę i poleconą odpowiedzialnemu rządowi. Tak też i w obecnym wypadku. Epizod przyjęcia deputacji, cenny symptom zaufania petentów do osoby monarchy, nas od dalszej akcji uwalniać nie może. Dlatego wnoszę, panowie, rezolucję przeszłoroczną i upraszam o jej jednomyślne uchwalenie (oklaski i brawa).

* * *

VII. posiedzenie dnia 27. września.

(Dokończenie.)

Uzasadnienie wniosku p. Wrotnowskiego o utworzeniu powiatowych kas pożyczkowych i oszczędności było bardzo szczegółowe. Zauważył on nasamprzód, że długoletnie wysiłki, czynione dla uobywatelnienia ludu wiejskiego, kulminujące w niedawnych ankietach dotyczących podniesienia dobrobytu, pozostały dotąd niestety bez skutku, albowiem obok kościoła i szkoły, nie poruszono trzeciego czynnika: ekonomicznego. Wydział krajowy dwukrotnie przedkładał sejmowi projekt urządzenia zbiorowych kas powiatowych, któreby miały powstać funduszami ściągniętemi z istniejących dotąd funduszów gminnych.

Projekt ten napotkał trudności. Komisja zeszłoroczna, która się nad nim zastanawiała, mylnie przytoczyła w swem sprawozdaniu przedewszystkiem okoliczność, że powstający wówczas bank krajowy wykupi naszych włościan z długów wysoko-oprocentowanych. Bank nie wykupi ich, bo bank może pożyczać tylko na hipoteki. Do takiego wykupna mogą posłużyć tylko fundusze gminne i pożyczkowe po gminach, które w Galicji wraz z winkulowanemi, o ile się to wykazuje z obliczeń Izby obrachunkowej, wynoszą 4—5 milionów złr., i są nader źle administrowane, jakto sama komisja przyznała. Innych funduszów nie ma do ratowania włościan, a ratować ich trzeba. Towarzystwa zaliczkowo-wkładkowe mają inne sfery — dla włościanina są one tylko wyjątkowo dostępne, a i w takim razie kredyt u nich czerpany jest dla niego niezdrowym i niewłaściwym. Mylnym jest także zarzut zeszłorocznej komisji, że Wydziały powiatowe nie podołają administracji zbiorowych kas pożyczkowych. Wszak chyba nic nie robić i czekać z założonemi rękami. Wszak wypada przecież coś liczyć na ofiarność obywatelską, której przykłady przekazały nam dzieje przedrozbiorowe. Mylnem jest także zapatrywanie, jakoby założenie 74 kas powiatowych było akcją niedoniosłą, bo mobilizuje się tym sposobem pożytecznie suma kapitału 4—5 milionów, co nie jest bagatelą. Komisja zeszłoroczna przytoczyła jednak jeszcze trzy argumenta, które mają pozory słuszności za sobą. W moim projekcie starałem się usunąć te pozory. Zarzut „zamachu na własność“ mógł być zdolny wobec dawniejszego projektu kas zbiorowych, ale ja przyjąłem rostanowienie, że kapitał wzięty od gminy do kasy powiatowej pozostaje własnością gminy, dalej że powiat musi tej gminie płacić od niego procent, i dać jej ze swej strony zbiorową odpowiedzialność. Proponuję nadto postanowienie, że kapitał ten w czwartej części lokowany w listach zastawnych, ma być stopniowo zwrócony gminie, od której pochodzi.

Nareszcie projekt mój wyraźnie mówi, że takie kasy powiatowe mogą wyłącznie służyć włościanom, a nie właścicielom większej posiadłości ani mieszczanom. Usunąłem także podstawę argumentu drugiego, iż włościanie jednej gminy, która mniej dostarczyła kapitału lub wcale nic, mogliby korzystać więcej od włościan gminy, która więcej dała kapitału. Wprowadziłem dla zapobieżenia temu postanowienie, że włościanie gminy dotyczącej mają przedewszystkiem pierwszeństwo do jej funduszów.

Mowca zbija nakoniec zarzut, jakoby zabieranie funduszów gminnych do kas powiatowych miało być wyłomem w autonomii gmin, bo to nie jest żadnym wyłomem w autonomii, jeżeli się gromadzi fundusze włościańskie dla użytku włościan. Zresztą gdyby nawet był wyłom uczyniony, to przedewszystkiem zasada: *salus rei publicae suprema lex*. U nas miliony pleśnieją w skrzyniach, obok których włościanie wyzuwają się z ziemi!

Z tych powodów wnioskodawca mniema, że jego projekt ze stanowiska społecznego, politycznego i ekonomicznego zasłuży sobie na przychylność Izby, a ponieważ do ogarnięcia tak ważnego przedmiotu potrzeba sił najtęższych w sejmie, przeto proponuje wybór oddzielnej komisji z 9 członków, liczy przytem na sankcję projektu ze strony korony, która właściwie dała w r. 1880 inicjatywę do takiej organizacji, a komisarz rządowy przemawiał w sejmie za projektem. Sejm bukowiński, wobec zadłużenia włościan w Banku rustykalnym, ujrzał się zmuszonym do udzielenia umyślnej pożyczki. Jeżeli Bukowina na to się zdobyła, to Galicja tembardziej. Kardynalnym zaś jest wzgląd na to, że kraj nie ma innych źródeł, i jeżeliby tych funduszów nie użył, natenczas pozostanie w takiej sytuacji, jaka jest, i nie będzie miał możności spełnienia zadań, nakreślonych mu w księdze przyszłości. (Brawo! Brawo!)

W myśl wnioskodawcy uchwalono projekt jego poruczyć osobnej komisji z 9. członków.

Przedostatnim punktem porządku dziennego było pierwsze czytanie wniosku p. Romanowicza, o rozłożenie reszty ciężaru indemnizacyjnego na dalszych lat 40.

Wnioskodawca wyczerpująco motywował swój wniosek. W r. z. podczas obrad nad ugodą indemnizacyjną — rzekł — nakreśliłem obraz stuletniej gospodarki rządowej w naszym kraju, który w skutek niej został doprowadzony do upadku. Izba z ciężkiem sercem przyjęła tę ugodę, i zbytecznem byłoby krytykować ją dzisiaj. Owszem wydaje mi się na czasie, zastanowić się teraz nad sytuacją finansową kraju, sparaliżować niebezpieczniejsze skutki ugody i o ile możności spożytkować ją. W 20-letniej gospodarce autonomicznej odróżnić można trzy okresy. Pierwszy trwał do r. 1873. i poświęcony był walce o prawa narodowe, która wszystkie nasze siły absorbowała.

Dopiero około r. 1873. doszliśmy do przekonania, że system *laissez faire* w sprawach ekonomicznych nie uchodzi. Praktyka okazała, że włościanin jest co roku zagrożony kwestją głodową, a mieszczanina wypiera z targu konkurencja zagraniczna. Rozpoczął się tedy okres ankiet, dochodzeń i protokołów, a rezultatem tego wszystkiego było, że musimy stanowczo zerwać z systematem *laissez faire*. Z chwilą założenia banku rolniczego rozpoczął się dopiero okres czynu. Bank jednak nie może wszystkiemu zadośćuczynić. On rozwija tylko kredytową działalność, ale nie może rozwijać czynności subwencyjnej, która jest równoległą. W królestwie Polskiem nie poprzestano na założeniu banku polskiego, ale kroci owe co roku wstawiano sumy na subwencje. Któż u nas ma tę akcję podjąć? Zdawałoby się, że w pierwszej linii państwo, które sprzedało krajowe dobra, które odebrało mu saliny, które przygniotło kraj ogromnym długiem indemnizacyjnym, i zabiło dlań każdy większy kredyt. Na serjo jednak przypuszczać, że państwo to uczyni, byłoby rzeczą złudną. Od państwa niczego albo tylko bardzo mało spodziewać się możemy. Obowiązek podjęcia tej sprawy spada tedy na skarb krajowy, aby zapewnić krajowi odrodzenie. W budżecie krajowym jest naszkicowany poniekąd plan tej akcji. Trzeba wykończyć ten szkic.

Tu biorąc za podstawę budżet projektowany na rok 1884 mowca przytacza fyfry, wymagane na szkoły rolnicze, przypomina obowiązek kraju przyczyniania się $^1/_3$ części do wydatków na roboty regulacyjne rzek, przypomina wymogi ruchu melioracyjnego, objawiającego się w całym kraju, tudzież śmieszną cyfrę 16.000 zł., która ma służyć na poparcie przemysłu naftowego, który pod kopywany rozmaitemi sposobami, potrzebuje energicznej pomocy w formie subwencji lub ulg podatkowych, — przypomina dalej mowca, że sejm już na dwie koleje wicynalne uchwalił znaczniejsze sumy subwencyjne, a żegluga parowa na Dniestrze i Wiśle może każdej chwili odwołać się do pomocy kraju, — że mimo sumy 61.000 zł., którą się zamierza poświęcić na poparcie przemysłu, przemysł ten potrzebuje koniecznie więcej; jednem słowem, jeżeli program ekonomicznego odrodzenia kraju, rozwinięty tak świetnie z. r. z trybuny marszałkowskiej, nie ma pozostać frazesem, natenczas wszystkie te rubryki muszą być podniesione. A ponieważ zwiększenie dochodów przez pomnożenie dodatków na potrzeby krajowe jest czystą niemożebnością, więc jedyny środek sprostania wyłuszczonym potrzebom jest podany w moim wniosku — powiada p. R. Przypatrując się dalej naszemu budżetowi krajowemu, widzimy, że na potrzeby ekonomiczne wydajemy 4%, na oświatę 8%, 10% na zdrowie, 13% na drogi, na administrację 11%, a na spłatę długów 53% naszych dochodów, na spłatę długów, zaciągniętych nie z naszej winy, ani też nie przez nas. Dopóki taki stosunek trwa, dopóty niemożebne jest ekonomiczne ani moralne odrodzenie kraju. I tylko konwersją długu indemnizacyjnego, dałby się ten stosunek zmienić. Wszak Czesi płacą na szkoły 3, Styrja $1^1/_2$, Austrja dolna przeszło 1 milion, a my płacąc tylko pół miliona na ten cel, truchlejemy o wysokość okropną tego wydatku i łamiemy sobie głowę, jakby można otrzymać najtańszą szkołę i najtańszego nauczyciela. Ten jeden fakt drobnostkowego projektowania jest dostatecznym dowodem, że na pokrycie naszych potrzeb musimy mieć nieodbicie środki inne, niż je mamy dotąd. Do tego więc dąży mój wniosek.

Z początkiem r. 1885, tj. od chwili, kiedy prawdopodobnie tak zwana ugoda indemnizacyjna zacznie funkcjonować, i kiedy konwersja będzie mogła być rozpoczętą, będziemy mieli jeszcze 54 milionów długu indemnizacyjnego niespłaconego. Dług ten skonwertowany na $4^1/_2$-procentową pożyczkę ze spłatą w 40 latach po kursie 92, i z przyjęciem dotychczasowych obligacyj po cenie 101, urósłby do kwoty 60,700.000 złr. Owóż w pierwszych 13 latach, podczas których płynęłaby jeszcze subwencja rządowa, spłata jego mogłaby iść raźniej, a opędzoną mogłaby być dodatkiem indemnizacyjnym o 9 ct. niższym niż dzisiejszy. Dodatek łącznie z zaliczką rządową dawałby kwotę roczną 4,705.000 złr., i taką ratą w tych 13 latach spłaciłoby się blisko 34 miliony długu. Reszta w dalszych 27 latach już bez zaliczki rządowej wymagałaby rocznie 1,724.000 złr. Redukcja dodatku indemnizacyjnego o 9 ct. pozwoliłaby o taką samą stopę podwyższyć dodatek na potrzeby krajowe, coby nam przysporzyło na ten cel około 950.000 złr. rocznie — blisko 1 milion do porównego podziału na cele oświaty i dobrobytu ekonomicznego. A czegobyśmy nie zdołali może obrócić, toby posłużyło na dotację kasy krajowej, lub do pokrycia naglących jednorazowych wydatków, do jakich zaliczają się np. budowle szkół rolniczych. Oto jest w ogólnym zarysie mój plan. Do rozkładu ciężaru indemnizacyjnego na przyszłe pokolenia mamy prawo raz dlatego, że nie masz innego źródła, a powtóre, że tym milionem oddamy przyszłym pokoleniom kraj zagospodarowany i ameliorowany. Przedwczesnym ten projekt nie jest, bo Wydział krajowy mógłby przygotować tę sprawę tak, aby ją w chwili wejścia w życie ugody wprowadzić natychmiast na realne tory. Wniosek mój jest przygotowaniem do tego.

Zarzut niewykonalności rzekomo motywowanej tem, iż rząd nie przystanie, wydaje mi się również niesłusznym, bo konwersja długu indemnizacyjnego nie sprowadzi żadnej zmiany w obowiązkach rządu. Moglibyśmy co najwięcej żądać gwarancji jego na pożyczkę. Ależ my ciągle słyszymy, że to my sami jesteśmy tym rządem, więc prawdopodobnie nie odmówimy samym sobie. Zresztą dla rządu nie może być obojętną rzeczą, że podniesie się siła podatkowa kraju. Jeszcze jeden zarzut czynią mojemu wnioskowi: ażali możemy zaciągać tak wielką pożyczkę. Mnie się zdaje, że kraj, który przez 30 lat tyle już zapłacił, potrafi zapłacić i teraz. Wreszcie jeżeli kto ma lepszy plan zaradzenia smutnej sytuacji kraju — proszę — niech wystąpi, a najgoręcej go poprę.

Ja jednak, na podstawie sumiennych studjów, nie widzę innego, ani lepszego. To jednak pewna, że nam z dotychczasowym systemem zaniedbania stanowczo zerwać przychodzi (oklaski rzęsiste ze wszystkich stron Izby).

Wniosek p. Romanowicza przekazano komisji budżetowej.

Dla spóźnionej pory marszałek o godzinie $2^3/_4$ popołudniu zamknął posiedzenie, ale przedtem odczytano jeszcze trzy samoistne wnioski, a mianowicie:

1) Wniosek p. Tyszkiewicza do zmiany przepisów o należytościach spadkowych.

2) Wniosek p. Czerkawskiego z projektem zeszłorocznej komisji edukacyjnej do zmiany ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych. Jestto wniosek odmienny od projektu marszałkowskiego.

3) Wniosek p. Madejskiego Stanisława o wyjednanie zmian w procedurze sądowej w duchu zasady ustnego postępowania i polepszenia stosunków w sprawach opiekuńczych.

Razem tedy weszło dziś 10 nowych wniosków, które będą postawione zapewne na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, które marszałek zapowiedział na poniedziałek d. 1. października.

Do komisji budżetowej wybrany został p. Szeptycki.

Koniec posiedzenia o godz. 3. popołudniu.

Teatr.

Dla miłośników sztuki dzień wczorajszy był uroczystym. Po bardzo długiej przerwie usłyszeliśmy nareszcie operę, to też publiczność z gorączkową niecierpliwością cisnęła się do kasy i szczelnie zapełniła amfiteatr. Dawano „Lunatyczkę“, jedno z arcydzieł wielkiego Belliniego, operę odznaczającą się bogactwem melodyj i zawsze świeżym, zawsze miłym sielankowym kolorytem W głównych partjach „Lunatyczki“ nagromadził kompozytor olbrzymie trudności, to też opera ta jest kamieniem probierczym dla koloraturowych śpiewaczek i lirycznych tenorów. W partji Aminy występowała nowozaangażowana śpiewaczka panna Szlezygier, uczennica Lampertiego, która w tejże samej samej partji debiutowała z wielkiem powodzeniem w Warszawie, a następnie w Wenecji. Panna Sz. posiada dźwięczny, nie zbyt wprawdzie silny, ale czysty i miły głos sopranowy, wyrównany tak w górnym jak dolnym rejestrze i włada nim wybornie. Koloraturę ma wyrobioną; pasaże jej są gładkie, a *staccata* płyną srebrzystą kaskadą. Partję Aminy odśpiewała z głębokiem uczuciem i iście artystycznem pojęciem nie goniąc za efektami: wypływały one same przez się. Aby zcharakteryzować pannę Szleziger dodać jeszcze musimy, że jest ona bardzo miłem zjawiskiem na scenie, a gra jej swobodna i naturalna owiała postać Aminy prawdziwie poetycznym urokiem.

Elwinem był pan Myszuga. Zapewne każdy z czytelników przypomina go sobie, kiedy bawił stale w naszem mieście i pod kierunkiem p. Wysockiego rozpoczynał swój zawód artystyczny. Wtedy już zwracał na siebie powszechną uwagę przepięknym materjałem wokalnym, jakim go natura obdarzyła. Sumienna praca w szkołach u pierwszorzędnych *maestrów del canto* wyrobiła materjał wokalny, a obecnie p. Myszuga jest tenorem *di grasia*, jakiego niejedna scena pozazdrościć nam może. Głos jego miły, dźwięczny i podatny, emisja swobodna i jasna, deklamacja poprawna, koloratura czysta i lekka, a jeżeli dodamy jeszcze do tego grę śmiałą i wytworną — wszystko złoży się na całość, której p. Myszudze powinszować możemy. Elwin jego był wybornym pod każdym względem. To też publiczność tak jego jak i pannę Szlezyger obdarzała ciągle grzmiącemi oklaskami tak przy otwartej scenie jak i po zapadnięciu kurtyny. Basową partję hrabiego Rudolfa odśpiewał bardzo przyzwoicie p. Guberski, choć miał bardzo wiele do zwalczenia trudności, ponieważ partja ta wymaga *basso cantante*, p. Guberski zaś posiada głos nadający się bardziej do partyj dramatycznych. Chóry wzmocnione nowemi siłami śpiewały zgodnie i z należytem cieniowaniem. Chór w akcie drugim nagrodzony został oklaskami. W ogóle wczorajsze przedstawienie udało się w całem tego słowa znaczeniu, co w znacznej części jest zasługą p. Jareckiego, któremu się należy uznanie za dzielne kapelmistrzowanie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 28 Września

* **Teatr.** Dzisiaj w Piątek po raz pierwszy: „Potępiona," komedja w 4 aktach przez panią S. Ole.

Jutro w sobotę d. 29. września, popołudniu o godz. wpół do 4. „Pan Damazy", kom. w 4 ak. J. Blizińskiego. Wieczorem o godz. 7. „Lunatyczka," opera w 3 aktach, muzyka Belliniego.

W niedzielę dnia 30. września popołudniu o godzinie wpół do 4. „Odsiecz Wiednia", obraz dramatyczny w 5 akt. W. Rapackiego. Wieczorem o godz. 7. „Podróż do Afryki", op. kom. w 3 akt. Souppego.

W Poniedziałek d. 1. października, po raz drugi „Potępiona."

We wtorek d. 2. października „Marta," opera Flotowa.

Rozdano role do nauki z kom. w 4 akt. Goudineta p. t. „Zacni ludzie", jak również z dramatu „Uriel Akosta," w którym tytułową rolę wykona p. Żelazowski.

Pani Wilt słynna śpiewaczka nadwornej opery wiedeńskiej wystąpi u nas w dniu 8. październik.

P. Natale Pozzi, basista, przyjechał dzisiaj do Lwowa i jutro wystąpi po raz pierwszy w partji hrabiego Rudolfa w „Lunatyczce".

* **Ks. arcybiskup Feliński** odwiedził wczoraj zakład wychowawczo-naukowy p. Wiktorji Niedziałkowskiej. Uczennice, odświętnie ubrane, zebrały się pod przewodem szanownej przełożonej i licznego grona nauczycielek i nauczycieli w obszernej klasie, gdzie jedna z uczennic powitała dostojnego arcypasterza-wygnańca krótką, ale treściwą przemową i składając mu piękny bukiet, prosiła o błogosławieństwo dla teraźniejszej pracy swojej i swoich koleżanek i na dalszą drogę życia, „aby się stały godnemi córkami kościoła i ojczyzny". Ks. arcybiskup pobłogosławił dziewczątka i przyjąwszy ofiarowane sobie kwiaty, miał do nich dłuższą i pełną znaczenia przemowę. Chcąc im — jak się wyraził — zostawić trwałą, duchową pamiątkę, podniósł zadanie kobiety w rodzinie i społeczeństwie jako matki i Polki obywatelki, wykazując w słowach wymownych i przejmujących, że jej powołanie jest szczytniejsze i ważniejsze w pewnym zakresie, niż mężczyzn, że ona w rodzinie naczelne zajmuje stanowisko, bo od niej zależy wychowanie przyszłego pokolenia. Aby odpowiedzieć tak trudnym, a wzniosłym obowiązkom, musi kobieta uzbroić się puklerzem wiary i żyć miłością i poświęceniem, nosząc w sercu swojem królestwo Boże. Wszyscy zgromadzeni wysłuchali z przejęciem i rozrzewnieniem pięknej nauki. Ks. arcybiskup pozwolił następnie, ażeby uczennice popisały się muzyką, śpiewem i deklamacją, które doskonale wypadły, pomimo że szan. przełożona zaledwie kilka godzin wprzódy dowiedziała się o tem, że będzie miała zaszczyt powitać w progach swoich tak dostojnego gościa. Błogosławiąc cisnące się do ucałowania rąk swoich dziewczątka, opuścił w końcu ks. arcybiskup zakład, którego uczennicom pozostawił istotnie trwałą pamiątkę w swojej wzniosłej, do głębi serc młodych wnikającej nauce.

* **Nowa ustawa przemysłowa.** Staraniem lwowskiej Izby rękodzielniczej i za porozumieniem się tejże z korporacjami rękodzielniczemi całego kraju przygotowuje się w redakcji *Urzędnika i Prawnika* we Lwowie osobne wydanie tej ustawy, które prócz tekstu, jego objaśnień i odnośnych dawnych, a dotąd obowiązujących rozporządzeń, obejmie także przepisy wykonawcze, tudzież według obrad lw. Izby rękodzielniczej — wzory wszelkich statutów w ustawie przewidzianych, dla specjalnego użytku stowarzyszeń rękodzielniczych.

Zwracamy uwagę na to przygotowujące się wydanie, przeznaczone dla użytku praktycznego tak władz rządowych, jak też w szczególności także samychże przemysłowców, które pojawi się w czasie najkrótszym w kilku tysiącach egsemplarzy i będzie stosunkowo najtańszem, a mimo to najdokładniejszem, z dotychczasowych wydań tej ustawy.

Zamówienia przyjmuje Izba stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie (w ratuszu) i redakcja *Urzędnika i Prawnika*, tudzież drukarnia „Gazety Narodowej".

* **Rozbój** na gładkiej drodze w śródmieściu, w najjaśniejsze południe, bywa praktykowany w nadpełtwiańskim grodzie nie rzadko. Wczoraj w południe szajka kilku młodych rzezimieszków, izraelitów, wydarła przy ulicy Halickiej chłopczykowi, idącemu do szkoły, palto, które niósł na ręku. Przypatrywała się temu zgraja handełesów i klaskała rzezimieszkom. Może przypatrywał się temu i półksiężycowaty organ, ale co do tego już nie można nawet wymagać ścisłej relacji, albowiem czy policjant jest czy go niema, to prawie zawsze na jedno wychodzi.

* **Ulica Szpitalna** należy do rzędu najnieszczęśliwszych pod względem bezpieczeństwa mienia a i życia mieszkańców, szczególniej w nocy. Onegdaj zdarzył się wypadek, że rabusie koczujący przy tej ulicy, niedotkniętej stopą policjanta, opadli powracającego do koszar Domsa, jednorocznego ochotnika, który opędzając się napastnikom, musiał użyć broni. Cóż zrobi zwykły śmiertelnik, nie mający t. zw. *Waffenpassu*?

* **Uroczyste otwarcie roku szkolnego** 1883/4 w uniwersytecie tutejszym odbędzie się dnia 1. października, w poniedziałek. Uroczystość rozpocznie się solennem nabożeństwem w kościele ś. Mikołaja o godz. 9., poczem o godz. 10. nastąpi w auli uniwersyteckiej allokucja J. M., rektora uniwersytetu i odczyt inauguracyjny prof. dr. Rhemana. Dla publiczności płci obojej wstęp wolny.

* **Włodzimierz Prokopowicz**, były oficer z r. 1863, zmarł w Rymanowie, w domu hr. Potockich, dnia 24. sierpnia, przeżywszy lat 41. Wczesny zgon zacnego człowieka wywołał w szerokich kołach żal szczery i prawdziwy. Życie jego szło po drodze ciernistej prawie od młodości. Urodzony w okolicy Wilna, potomek starej i zacnej rodziny, zaledwie doszedł wieku młodzieńczego, zaciągnął się w szeregi powstańcze i stąd nie ustąpił, aż walka ustała. Uchodząc przed Sybirem, przybył do Galicji i tu poznał [illegible], którą zaślubił. Kilka lat spędził, oddany pracy około roli; lecz ciągłe niepowodzenia zniewoliły go szukać chleba dla siebie i dla rodziny na innem polu. Pracował w rozmaitych zawodach niezmordowanie, ponad siły i temu to przypisać należy jego zgon przedwczesny. Kiedy życie już uciekało, dopiero wtenczas udał się do Rymanowa dla poratowania zdrowia, ale już było zapóźno. Znany z staropolskiej gościnności dom hr. Potockich, przyjął do siebie schorzałego Litwina; wielką opieką otoczono go; ale mimo to uległ [illegible] chorobie. Zacni gospodarze oddali ostatnią posługę zmarłemu i przy licznym udziale duchowieństwa i ludu złożono zwłoki żołnierza do ziemi, którą on tak szczerze kochał. Oby mu ta ziemia lekką była!

* **Banknoty jednoreńskowe** od pojutra t. j. od 1. października, będą już tylko w centralnej kasie państwowej we Wiedniu przyjmowane.

* **Stow. Ognisko** wydało następującą odezwę: „Koledzy! Nie od dziś dopiero istnieje „Ognisko". Lat ośmnaście przebytych wśród pracy i trudów [illegible] „Ognisko" [illegible]

Za Wydział „Ogniska": *S. Gostkowski* prezes. *Kajetan Zergiebiewicz* sekretarz." Adres Stowarzyszenia: Krakauerstrasse. 25.

* **Ochrony ryb.** Galic. Towarzystwo ochrony zwierząt donoszą z nad Popradu i górnego Dunajca, że żandarmerja dotąd nie otrzymała ustawy rybackiej ani żadnego w myśl tej ustawy polecenia, pomimo, iż ustawa obowiązuje już od 1. sierpnia b. r., a czas ochrony jesiennej już się zaczął. Żandarmerja jest chętną ustawie rybackiej, lecz dla braku odnośnego polecenia od właściwej władzy, rybacy w jej oczach rabują po dawnemu bezkarnie.

Ustawę otrzyma każdy *franco* i *gratis*, kto się o nią zgłosi do sekretarza Tow., p. Feliksa Lewandowskiego, Lwów ul. Teatyńska 23.

* **Konfiskata** *Pracy* nr. 13. za artykuł omawiający petycję do Rady państwa w sprawie ustawy przemysłowej, została w skutek odbytej wczoraj rozprawy opozycyjnej w tutejszym sądzie karnym cofniętą.

* **Gorsety**, ta plaga nieopatrznych zwolenniczek wiotkiej kibici — uledz mają, jakoby radykalnemu przeobrażeniu. Czasopismo paryskie *Mode universelle* zapowiada pojawienie się na horyzoncie mody gorsetów minimalnych rozmiarów, zbliżonych do pra-pierwowzoru, to jest do słynnej przepaski Afrodyty. Zadaniem ich byłoby nie więzić, lecz tylko... podtrzymywać.

* **Wypadki.** W kamieniołomie kolei Transwersalnej w Sieniawie, robotnik Franciszek Kielarski z Mymonia podczas wiercenia dziury do założenia naboju, przywalony został odłamem skały i mimo spiesznej pomocy lekarskiej wnet życie zakończył.

W płomieniach utraciło życie 18 miesięczne dziecko włościanina Onufrego Janosza w Węglówce, w powiecie krośnieńskim, podczas pożaru, który powstał w nieobecności starszych domowników.

W Myślenicach umarło dziecko Walentego Pardyaka wskutek poparzenia się ukropem, a taką samą śmiercią zginęło także 3-letnie dziecko Iwana Tynkaluki w gminie powiatu kossowskiego Ryczce.

Zwłoki znanego przemytnika wódki, Antoniego Tymczyszyna z Bołdur, w powiecie brodzkim, wyciągnięto z rzeczki Sydołówki na pograniczu rosyjskiem.

W pierwszej połowie b. m. zdarzyły się w powiecie rudeckim trzy wypadki kradzieży.

* **Dla wdowy po urzędniku kolejowym**, wychodźcy naszym z Turcji, zostającej w rozpaczliwem położeniu, J. W. S. 1 złr.

* **Jutro** w sobotę: św. Michała Arch; — św. Sofii mucz. — W niedzielę: św. Klaudyusza; — św. Łuky. — W poniedziałek: św. Remigiusza; — św. Trofyma.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności od 23. września: w niedzielę od 10. do 1., w śodę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Wiadomości policyjne** z d. 27. b. m.: Złożono w policji książkę służbową Antoniego Daszkiewicza, los banku austro-węgierskiego serja 650 nr. 46, trzy zeszyty nót i klucz.

Zbłąkanego konia kasztanowatego oddano do komisarjatu dziel. I.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

W Moskwie aresztowano wielu oficerów. Aresztowanie nastąpiło po odkryciu wielkiego składu dynamitu prochu i materjałów wybuchowych w Charkowie. Sprzysiężenie było bardzo rozgałęzione. Oficerowie fabrykowali także dynamit w miejscowości Kalpino, niedaleko Petersburga w pobliżu placu ćwiczeń technicznych. Znaleziono 100 cetnarów cłowych dynamitu. Aresztowano 38 oficerów marynarki, 17 oficerów artylerji i saperów. Osadzono ich w twierdzy Petropawłowskiej. W Symbirsku aresztowany został podpułkownik artylerji za propagandę między włościaństwem.

Ministerjum wojny wprowadza r. b. ogólną powinność wojskową w tych wszystkich miejscowościach carstwa, które dotąd były jeszcze od niej wolne.

* * *

Pol. Corr. donosi ze Lwowa, iż na dniu 22. b. m. rozpoczęła komisja złożona z delegowanych rządu austrjackiego i moskiewskiego objazd granicy galicyjsko-moskiewskiej mianowicie linii granicznej powiatów Cieszanowskiego, Rawskiego i Sokalskiego — w celach ostatecznej tejże regulacji.

* * *

Na zarzuty kilku dzienników niemieckich, mianowicie *Germanii*, że ks. Bismark wyrzekł się już całej ścisłości programu socjalno-politycznego w tym kierunku, jaki wskazywało orędzie cesarskie, odpowiada *Nordd. Allg. Ztg.*, że tak nie jest, i że szczególnie organizację stowarzyszeń przemysłowych, kanclerz jak dawniej, tak i teraz pragnie przeprowadzić.

* * *

Budapeszt d. 28. września. (Pryw.) Na wczorajszem zebraniu klubu liberalnego dano Tiszy zupełne wotum zaufania. Tisza może w sprawie kroackiej liczyć na poparcie większości sejmowej (którą tworzy właśnie klub liberalny czyli ministerjalny; p. r.).

Budapeszt d. 28. września. (Pryw.) Uważają za rzecz pewną że kroaccy delegaci zjawią się w sejmie węgierskim, aby tam przedstawić swoje żałoby. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że dojdzie do zadowalającego dla obu stron kompromisu.

Zagrzeb d. 28. września. (Pryw.) *Pozor*, organ opozycji, zaklina delegatów kroackich, aby nie weszli do sejmu węgierskiego.

Zagrzeb d. 28. września. (Pryw.) Obiega tutaj pogłoska, że br. Bedekowicz, minister dla spraw kroackich, podał się do dymisji.

Bukareszt d. 28. września. (Pryw.) *Telegraful* donosi: Książę bułgarski Aleksander wyjechał wczoraj incognito z Sofii, aby na Lompalankę i Werciorowę (Werciorowa, stacja kolejowa na granicy rumuńsko-węgierskiej) udać się do Wiednia. Wobec ogromnego wzburzenia w Bułgarji, wydaje się nieprawdopodobnem, aby książę powrócił do kraju.

Wiedeń d. 27. września. Na cześć księcia Aleksandra heskiego (ojca księcia Bułgarji; niedawno temu obchodził jubileusz służby swojej w wojsku austryjackiem) odbył się wczoraj w Schönbrunie obiad galowy. Zaproszeni byli Taaffe, Byland, Kalnoky, najwyżsi dostojnicy domu, obaj jenerał-adjutanci cesarscy, jenerałowie Beck, Pejacewicz, Wlasicz, Kaiffel, Appel, hr. Bethlen i deputacja 6. pułku dragonów, którego właścicielem jest książę. Przed południem odwiedził książę Kalnokiego i ambasadora niemieckiego, księcia Reuss, który go rewizytował.

Wiedeń d. 27. września. Dziś popołudniu odjechał Bratiano do Bukaresztu.

Sofia d. 27. września. Jenerałowie Sobolew i Kaulbars odjechali.

Paryż d. 27. września. Minister spraw zewnętrznych przybywa jutro i obejmuje urząd. Król hiszpański będzie prawdopodobnie obecnym w piątek na ćwiczeniach artylerji w Fontainebleau. „Ajencja Havasa" donosi z Oranu, że Sisliman bej zamordowany został przy uczcie, na którą zaprosili go dwaj znakomici Berberowie.

Berno d. 27. września. W uzupełniającym wyborze do Rady państwa z morawskiej kurji dworskiej (ob. „Lwów") wybrani zostali konserwatyści hr. Lützow i br. Badenfeld 79 głosami przeciw 78.

Budapeszt d. 27. września. Na zebraniu klubu liberalnego (ministerjalnego) prezes witając członków, podniósł poważność sytuacji, wobec której potrzebną jest czynność, zupełną jednością poparta, i wśród nieskończonych okrzyków „eljen" kończył zapewnieniem zupełnego zaufania dla Tiszy. Minister prezydent, dziękując za ten ponowny dowód zaufania, rzucił pogląd na wypadki kroackie, tudzież na ruch antisemicki, i co do tych spraw powtórzył oświadczenia swoje, złożone w Wielkim Waradzie. Klub przyjął jego wywody z najżywszemi oklaskami. Przybyli *in corpore* także delegaci kroaccy, którzy już poprzód, w obecności br. Bedekowicza (ministra dla spraw kroackich) odbyli konferencję nad pytaniem, jak postępować mają, żadnej jednak uchwały nie powzięli. Dalsze obrady ich będą się toczyć temi dniami w obecności Tiszy.

Belgrad d. 27. września. Skupczyna wybrała 84 głosami radykałów naczelnika gm. z Pozarewacza, Nikołajewicza prowizorycznym prezydentem. Ten mianował 6 radykałów a 3 liberałów do komisji weryfikacyjnej.

Belgrad d. 27. września. Przed wyborem prezydenta radykali wywołali burzliwą scenę proklamując bez głosowania swego kandydata jako prezydenta z wieku, który też natychmiast objął przewodnictwo. Postępowcy energicznie przeciw temu pretestowali, w końcu udało się ministrom: Garaszaninowi i Mijatewicsowi przeprowadzić głosowanie po formie. Rezultat głosowania przyjęli radykali oklaskami i okrzykami: hurra!

Londyn d. 27. września. Biuro Reutera donosi z Aten, że Porta przygotowuje okólnik do mocarstw, w którym zastrzega sobie prawa zwierzchnicze na wypadek zaburzeń w Bułgarji.

Gotenburg d. 27. września. Parowiec „Sofia" powrócił z ekspedycją groenlandzką Nordenskioelda.

Frankfurt d. 27. września. Cesarz niemiecki przyjechał wczoraj popołudniu i przyjęty został przez króla serbskiego, księcia Connaught, dzieci wielkiego księcia Heskiego i reprezentantów władz. Wśród grzmiących wiwatów udał się na obiad do ogrodu palmowego. Burmistrz Miquel wzniósł zdrowie cesarza, który odpowiedział toastem na pomyślność miasta.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego

W piątek dnia 28. września 1883:

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Potępiona

komedja w czterech aktach przez panią S. OLE.

Przyjechali d. 28. września 1883.

Hotel ZORZA: K. Winnicki z Turady, S. Starowiejski z Bratkówki, dr. Ekner z Wiednia, K. Stempel z Schrötterdorf, B. Finster z Görlitz.

Hotel EUROPEJSKI: W. Łomnicki z Waręża, P. Laid z Tryestu, M. Hornstein z Rossji, M. Hennel i G. Zalnatnik z Wiednia.

Hotel LANGA: W. Jurgowski z Sącza, W. Koch z Wieliczki, J. Futezi z Paryża.

Hotel ANGIELSKI: Dr. E. Macker z Krakowa, I. Aleksiewicz z Sambora, M. Borowski z Podhajec, W. Biechoński z Gorlic.

Hotel WARSZAWSKI: T. Łobaczewski z Słobikowy, L. Kuczyński z Bubowa, W. Korzeniewicz z Kołomyi, I. Jaskowski z Rokszyna, Geppert z Krakowa, Jełowicki z Brzeżan.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 58 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 8 min 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano ; ciąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 58 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 20 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 5 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 3 min. 26 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 3 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 3 min. 4 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Lwów. Z Izby handlowej, 28. września 1883.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	288 —	291 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	165 75	169 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	288 —	293 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 80	99 80
„ „ „ 4 „ „	89 50	90 50
„ „ „ 5 „ okres	98 80	99 80
„ „ „ 4 „ „	86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 80	102 80
„ „ „ 5 „ „	97 60	98 60
„ „ „ 5 „ „	100 50	101 50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100 —	102 50
„ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 25	99 50
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5.71
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9 46	9.56
Półimperjał rosyjski	9.77	9.88
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.16½	1.18½
100 marek niemieckich	58.45	59.15
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 27. września 1883. godzina 1. minut 40 popołudniu.

Alpiny	60.75	Węg. akcje kr.	290.—
Anglo-Austr.	108 50	Unionsbank	111.—
Kolej Kar. Lud.	289.75	Nordbahn	265.—
Kolej Połud.	152.60	Kolej Alföld.	166 50
Kolej pańs. Elżb.	318.80	Kolej lw.-czern	166.75
Węg. Nordostb.	151.—	Wied. Communal	124.75
Węg. obl. p. zł	97.—	Elbetal.	202 50
Kolej ziedmiogr.	109.25	Losy tureckie	24.—
Zł. rent. węg. 4%	87.12	Bankverein.	105 50
Ros. rubel. pap.	1.18.½	Losy węgier.	113.—
Galic. indemn.	98 75	Marki niemi	— —

Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń, dnia 28. września. godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	290.70	Anglo-austrj.	108.—
Kolej Kar. Lud.	289.25	Kolej południ.	153 30
Unionsbank	111.—	Napoleondor	9.50½
Rossyj. bankn.	1.17¼	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 27. września godzina 4 minut 35 po południu

Rosyjsk. bankn.	200 90	Akcje kredyt.	498.—
Lombardy	263.—	Galicjskie	123.75
Kolej rumuń.	—.—	Austr. bank.	170.50

Do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej* dołącza się „Prospekt na illustrowane wydanie dzieł Fryderyka Schillera".

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej.“